

Przystanek czwarty: domowa apteczka

Nasza wakacyjna wędrówka po domu /lub mieszkaniu, jak kto woli/ zbliża się powoli do końca, podobnie zresztą jak same wielkie wakacje. Ci, którzy przyjęli moją propozycję i zaproszenie zarazem do udziału w tej szczególnej imprezie z pewnością przyznają, że był to czas przeżyty pożytecznie, a sama wędrówka, podczas której przyglądaliśmy się ze szczególną uwagą temu wszystkiemu, z czym mamy do czynienia na co dzień, była nie tylko zajmująca i frapująca, ale też wielce pouczająca.

Podczas tej wędrówki starałem się zwrócić waszą szczególną uwagę na rzeczy i miejsca, z których korzystamy codziennie i dlatego tak nam spowszedniały, że na ogół nie zwracamy na nie żadnej uwagi. One po prostu są, a my najczęściej nie zastanawiamy się nad tym, jak wiele dla nas znaczą. Jestem przekonany, że o tym pomyślelibyśmy dopiero wtedy, gdyby nam ich z jakiegokolwiek powodu zabrakło.

Nasze wakacyjne wędrowanie do domu lub mieszkaniu choć nie jest pielgrzymką w ścisłym tego słowa znaczeniu, to jednak ma coś z pielgrzymowania do miejsc niezwykłych i świętych, ponieważ uświadamia nam, że miejsce naszego zamieszkania i życia, miejsce naszej codzienności powinniśmy traktować z religijną wręcz uwagą i szacunkiem godnym miejsca świętego. Powinniśmy to miejsce cenić, dbać o jego wystrój, piękno i estetykę i o to, aby było dla nas oazą spokoju, abyśmy się w nim dobrze czuli.

Nasza wakacyjna wędrówka po domu lub mieszkaniu ma na celu nauczyć nas cenić i należycie docenić, a w konsekwencji uszanować miejsca i rzeczy codziennego użytku, a także mądrego i umiejętnego korzystania z tego wszystkiego, co jest konieczne i niezbędne do życia. Piszę o tym w czasie teraźniejszym, bo nasza wędrówka jeszcze trwa, jakkolwiek powoli zbliża się do końca.

Nie ukrywam, że propozycja tej szczególnej wędrówki jest pewnego rodzaju wakacyjnym żartem w mojej strony, ale nie pozbawionym poważnych podtekstów mających służyć do poczynienia głębszych przemyśleń.

I jeszcze jedno. Miejscem naszej wędrówki nie jest jakiś konkretny dom lub mieszkanie. To może być i z pewnością jest mieszkanie zarówno moje, jak i każdego z was – uczestników wakacyjnego wędrowania. Dlatego obserwacje, opisy i wnioski nie są jednakowe dla wszystkich i mogą się znacznie różnić.

Po tym nieco przydługim wstępie chcę was dzisiaj zaprosić do kolejnego przystanku. Długo zastanawiałem się nad tym, gdzie zrobimy następny przystanek, na co należy zwrócić uwagę, co jeszcze jest ważnego w każdym mieszkaniu i domu. Wreszcie mój wybór - a muszę przyznać, że pomógł mi czysty przypadek - padł na apteczkę domową. Trudność z wyborem wynika stąd, że jest to przystanek nie tylko najmniejszy z dotychczasowych, ale też nie mający konkretnego miejsca.

Apteczka domowa jakkolwiek potrzebna, niezbędna i konieczna w każdym domu, nie ma swojego stałego miejsca. Jest wprawdzie lokatorem potrzebnym, ale bez jakichkolwiek przywilejów. U jednych znajduje się w byle szufladzie, u innych dzieli miejsce wraz z kosmetykami w łazience, czasem ma wprawdzie odrębne choć niewielkie pomieszczenie w pawlaczu na garderobie w przedsionku. Bywa, że jest to prostu spore kartonowe pudło wciśnięte gdziekolwiek bez jakiegokolwiek szacunku dla czcigodnej zawartości. Jest to co najmniej dziwne, bo przecież zawartość apteczki służy naszemu zdrowiu, o którym wielu powiada, że jest najważniejsze. Bez względu na to, gdzie jest

i jak wygląda apteczka domowa, jest w niej wszystko, co ma nazwę lub pachnie lekarstwem.

Bogactwem każdej, nawet najskromniej wyposażonej apteczki, są oczywiście lekarstwa, które w razie potrzeby lub konieczności powinny być dostępne na każde zawołanie. Dobra apteczka domowa powinna spełniać określone wymogi: powinna być pozbawiona światła, wysokiej temperatury i zabezpieczona przed dziećmi, bo te kochają się bawić w doktora.

Zakładając, że mamy do czynienia tylko z taką apteczką, która spełnia te surowe wymogi otworzymy ją i sprawdzimy, co jest w jej środku.

Na pierwszym miejscu widzimy pudełka z lekami przeciwbólowymi. Jest ich mnóstwo. Nie będę wymieniał ich z nazwy, aby nie być posądzonym o kryptoreklamę. Są tam tabletki o dziwacznych, skomplikowanych nazwach i w kolorowych opakowaniach; są maści w mniejszych i większych tubkach, są krople w ciemnobrązowych buteleczkach. Wiele z tych specyfików walczy zażarcie o pierwszeństwo w skuteczności takim objaśnieniami jak: super, ekstra, rapid, synopsis. W następnej kolejności są różnorakie mazidła o różnej konsystencji na bóle stawów, mięśni i ścięgien, kości i na wszystko inne, co boli.

Potem są lekarstwa w sprayu na uszy, na udrożnienie nosa, na łzawienie lub suchość oczu. Są specyfiki na wszelkie możliwe, faktyczne i urojone dolegliwości.

Są też antybiotyki, z których część jest już zużyta a reszta porzucona z niewiadomych przyczyn, choć wiadomo, że antybiotyki, jeśli mają być skuteczne należy zawsze brać w całości serii, bez przerywania i tylko za wiedzą i przyzwoleniem lekarza. Niektóre z nich mają już przekroczona o kilka miesięcy datę ważności, ale zostały zachowane, bo być może, jeszcze się komuś przydadzą.

Wreszcie znajdujemy w apteczce wiele różnorodnych tabletek, które nie są lekarstwami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Na opakowaniach mają napisane, że to suplementy diety. Są to zazwyczaj witaminy wszelkiego rodzaju w porządku alfabetycznym. Jest ich mnóstwo. Kupujemy je i zjadamy w ogromnej ilości z złudnym przekonaniem, że pomogą nam w każdym przypadku, że mają cudowne działanie. Pół biedy, jeśli te suplementy diety sporządzane są bazie naturalnych składników, gorzej, jeśli są spreparowane z elementowe chemicznych.

Nie da się ukryć, że nasza wiedza medyczna a w szczególności farmakologiczna wynika z telewizyjnych reklam, które w sugestywny sposób przekonują nas, że reklamowane specyfiki są wyjątkowo skuteczne. Są numer 1 w kraju.

Nie da się też ukryć faktu, że nie pytamy farmaceutów o jakość i skuteczność nabywanych leków a także - co najważniejsze - o różnego rodzaju skutki uboczne, których często bywa więcej aniżeli oczekiwanego i spodziewanego leczniczego działania. Za naszą niefrasobliwość, niewiedzę i zawinioną ignorancję ponosimy nie tylko koszty finansowe, ale przede wszystkim zdrowotne.

W domowej apteczce znajdujemy też wszelkiego rodzaju opatrunki, bandażę, plastry i przyłepce, środki antyseptyczne, plastry rozgrzewające i chłodzące, jednym słowem wszystko co jest konieczne do udzielenia pierwszej pomocy.

Opole-Malina 20.08.2023. Ks. Alfred Michalik